

P A M I Ą T K A

I-ego 25-lecia

PARAFJI ŁAPY I KONGRESU EUCHARYSTYCZNEGO

1908-1933.

NUMER JUBILEUSZOWY.

OPRACOWAŁ
KOMITET REDAKCYJNY.

WYDAŁ
Ks. Dr. GRUNWALD.

Ł A P Y — 1 9 3 3.

CZCIONKAMI DRUKARNI DIECEZJALNEJ W ŁOMŻY.

P A M I Ą T K A

1-ego 25-lecia

PARAFJI ŁAPY I KONGRESU EUCHARYSTYCZNEGO

1908-1933.

NUMER JUBILEUSZOWY.

OPRACOWAŁ
KOMITET REDAKCYJNY.

WYDAŁ
Ks. Dr. GRUNWALD.

Ł A P Y — 1 9 3 3.

CZCIONKAMI DRUKARNI DIECEZJALNEJ W ŁOMŻY.

* * *

Czytamy w Objawieniu św. Jana (Obj. 21) słowa: „I rzekł, który siedział na stolicy: Oto nowe czynię rzeczy”. Do kogo stosują się one? Oto do Pana naszego Jezusa Chrystusa, zasiadającego na prawicy Boga Ojca i czyniącego w sercach ludzkich coraz to nowe rzeczy przez wywoływanie w nich uczuć pobożności i przez przemianę ułomności ludzkich na religijne cnoty.

Dokonuje tych rzeczy przedewszystkiem Najśw. Sakrament zwany chlebem niebieskim i pożywieniem dusz na żywot wieczny.

Gdy niedowiarstwo obecnych czasów tak silnie uderza w dusze usiłując wydrzeć z nich wiarę w Boga i w Jego święte prawdy oraz zniszczyć zasiane w nich ziarno cnót, trzeba nam zwracać się coraz goręcej po pomoc do Jezusa utajonego w Najśw. Sakramencie, który nam tę pomoc przyobiegał słowy: kto pożywa Ciała mojego, żyć będzie na wieki.

Dla ożywienia w sobie wiary w Najśw. Sakramencie, w Jego wielką dostojność i siłę w nim zawartą, dla uczczenia Chrystusa Pana w Najśw. Sakramencie przebywającego i dla zaczerpnięcia u niego mocy do zwycięskiej walki ze złem w obronie dobra i religijności odbywa się w Łapach ten Kongres Eucharystyczny.

Niech sam Pan Jezus pobłogosławi, niech przyjmie łaskawie te objawy naszej czci i wdzięczności i niech opancerzy nasze serca mocą Swej łaski, aby wytrwały wiernie przy wierze św. katolickiej i Kościele Chrystusowym.

Łomża, w dzień Zesłania Ducha św. 1933 roku.

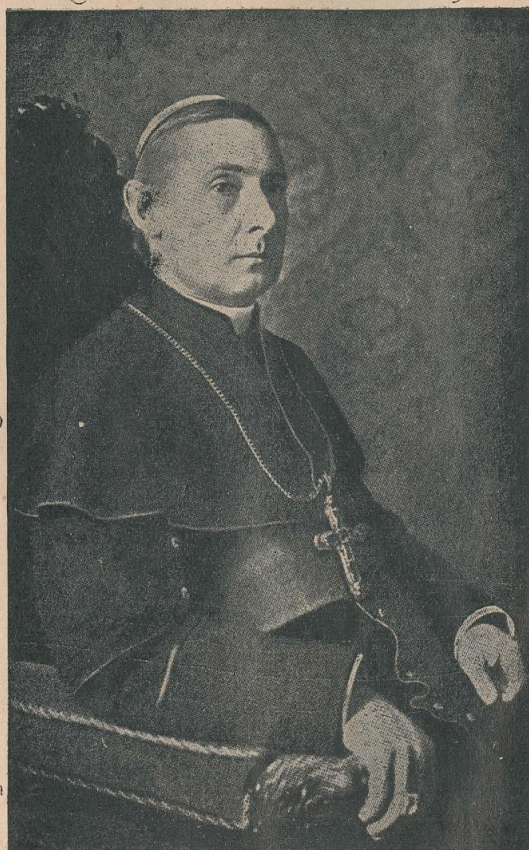
(—) † **Stanisław Biskup**

* * *



Króluj nam Chryste!

Szczęśliwymi się czujemy ponad miarę, że wolno nam złożyć Bogu hołd w Przenajświętszym Sakramencie w Kongresie Eucharystycznym i najpokorniej dziękujemy Jego Ekscelecji Ks. Biskupowi Stanisławowi-Kostce Łukomskiemu, Ordynarjuszowi łomżyńskiej diecezji za łaskawe rozszerzenie i aprobatę naszych zamierzeń.



J. E. Księdzu Biskupowi Stanisławowi-Kostce
Łukomskiemu Protektorowi Kongresu Eucharystycznego w Łapach 28 i 29 czerwca 1933 roku
w hołdzie i podzięce

Parafia Łapska.



Z tej ziemi, co widziała męczenników bohaterskie dusze.....
Z zakątka Polski, przez który przeszła stopa grabieżcy mienia i ducha.....
Z ustronia, co przedmurzem wiary katolickiej zwać można.
Z krainy jesiennych nocy, co były świadkami stawianych krzyży Chry-
[stusowych.....

..... Za łaski wytrwania
Za wysłuchane o wolność pacierze
I za te dni podniosłe, cośmy ich dożyli
I za świątynię własną, co przodków była widzeniem

Dzięki Ci, Panie!

(-) Ks. Dr. K. Grunwald,



J. E. Ks. Biskup Sufragan Bernard Dembek.

Akcja Katolicka w Parafji

Po wielkiej wszechświatowej wojnie, która zrodziła materjalny i moralny kryzys świata, Kościół Katolicki stanął wobec trudnego zadania. Z jednej strony trzeba było podjąć pracę odrodzenia ducha ludzkości, z drugiej znaleźć ludzi współpracowników.

Papież Pius XI, Bożem zrządzeniem, wzywa do ewangelicznej wspólnej pracy świeckich katolików z hierarchją kościelną, a zasady i program tej działalności określa mianem Akcji Katolickiej.

Na terenie naszej parafji wcześniej niż gdzieindziej Akcja Katolicka znalazła zrozumienie. Partje wywrotowe, jak socjalizm, komunizm, w swych napadach na wiarę katolicką zatrwały i niejeden obojętny, na wiadomość ataku, stanął w szeregach zagrożonego katolicyzmu. — To budziło ducha uświadomienia katolickiego.

Na gruncie przygotowanym tworzy się tedy zarząd Akcji Katolickiej z prezesem p. Antonim Chodorowskim na czele.

Wykorzystano wszystkie możliwe sposobności: prelegenci z Warszawy, Wilna, Łomży rozwijali zagadnienia, jak:

1. Bolszewizm a katolicyzm,
2. Królestwo Chrystusowe w rodzinie i w narodzie,
3. Kryzys materjalny i duchowy świata i t. p.

Pierwszorzędnym bodźcem do spotęgowania prac w Akcji Katolickiej jest jubileuszowe 25-lecie obchodu parafji, połączone z regionalnym Kongresem Eucharystycznym, na który otrzymaliśmy aprobatę Jego Ekscelencji Ks. Biskupa Stanisława-Kostki Łukomskiego, Ordynariusza naszej diecezji.

W wewnętrznym życiu parafji zawrzało. Szeregi katolickich organizacji powiększyły się. Zainteresowanie życiem Kościoła wzmoгло się.

W częstych zebraniach poświęcanych tematom obecnej chwili katolickiej poczęli brać udział wszyscy: tak pracownik zawodowy jak inteligent i rolnik.

Szybszym krokiem ruszyła naprzód praca Stowarzyszenia młodzieży żeńskiej na czele z prezeską p. Mieczysławą Szulcówną. Stowarzyszenie Młodzieży męskiej skupiło w swych szeregach liczną młodzież z prezesem p. Trapszo na czele.

Akcję charytatywną rozwinęło w całej pełni Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo z prezydentką p. Marią Kisielew-

ską. Prócz zagadnień duchowych, podjęło pracę około trosk materialnych świątyni: Arcybractwo Matek Chrześcijańskich z p. Anielą Roszkowską. Czynnie przystąpił do pracy III-ci Zakon św. Franciszka z p. Józefą Bokincówną.



Kościół parafjalny w Łapach.

Inne organizacje — o charakterze społeczno-politycznym jak N.O.K. i cechy zgłosiły gotowość do pracy katolickiej.

Szerokie kręgi zatacza wydział prasowy z p. Rochem Bagińskim na czele. Do tysiąca egzemplarzy pism katolickich rozchodzi się tygo-

dniowo po parafji, a zjazdy, odczyty, teatry o tendencji zdrowej sztuki pogłębiają uświadomienie katolickie.

Raelizacja zamierzeń Akcji Katolickiej okazała się niemożliwą bez Domu Katolickiego. Wzmoczony duch katolicki, już rozpoczętą budowlę przy ks. pr. Haraburdzie w przyspieszonym tempie wykańcza i oddaje do użytku parafjalnego.

Uroczyste poświęcenie Domu Katolickiego odbędzie się w dniu 28-ym czerwca 1933 r. przez J. E. Ks. Biskupa Stanisława-Kostkę Łukomskiego. Koroną przygotowań duchowych parafjan na Kongres Eucharystyczny stają się misje stanowe przeprowadzone w marcu 1933 r. przez księży Marcina Dominika i Stanisława Urbana T. J.

Dzieje parafji Łapy

Geneza osiedla.

„Że jedne narody giną i śladu po sobie nie zostawiają, a drugich pamięć do dziś przechowuje się w dziejach ludzkości—skąd to pochodzi?”

Kto mieszkał w zmiennych, przemijających warunkach bytu, w przestrzeni nieokreślonej granicami, kto nie miał uznania samego siebie, kto żadnej reprezentacji w moralnym, umysłowym i gospodarczym świecie nie miał, ten nic nie mógł przekazać potomności.

Nie będziemy tu pisali historii z zachowaniem zasad i punktów pisania, jedynie celem naszym jest przypomnienie główniejszych, na uwagę zasługujących momentów z życia osiedla „Łapy”, mając na względzie miasto i parafję. Rzucamy myślą wstecz do najodleglejszych czasów, by wykazać stopniowanie w rozwoju kulturalno-ekonomicznym naszego niedawno powstałego miasta.

Jak wiadomo tak zwane Podlasie, zamieszkiwali Jadźwingowie. Szczep, dziś mało znany, pokrewny Litwinom, długo, bardzo długo opierał się pracom misyjnym, żyjąc z grabieży na sąsiednie grody. Krzyżacy, uderzając na Łomżę i Wiznę spotykali się z tym dzielnym szczepem. Chęć podbicia tego szczepu, dania mu wiary i kultury, prócz Krzyżaków natchnęła kilku ludzi, którzy na wzór innych zakonów mieczowych, założyli w Polsce Zakon, nazwany od miejsca powstania Dobrzyń—Braćmi Dobrzyńskimi. Szeregi Braci Dobrzyńskich nie powiększyły się. Zabrakło zrozumienia, a może i środków materialnych, by móc zatrzymać się dłużej na nizinach Podlasia pełnych błot i rzucić wraz z wiarą ziarna kultury. Upadek tej idei, na długie lata wtrąca Podlasie w stan odrętwienia kulturalnego.

Łapy, jako osiedle ludzkie jest jednak stare. Już samo nadawanie nazw od położenia etnograficznego jest cechą czasów dawnych.

Gdyby tak z lotu ptaka spojrzeć na moczary—to Narew w tem miejscu tworzy dłoń wielką, jakby „łapę” rozdzielonych wód. Przeto wędrujący wspomnianym szlakiem ludzie mogli tę miejscowość tak nazwać.

Aczkolwiek osiedle to starożytne, było to osiedle ludzi pospolitych, z których imieniem nie możemy łączyć nazwy „Łapy”, gdyż nie zaznacza się żadnego sławnego imienia, ani niema śladu monumentalnego, ani zabytku. Już samo nizinne położenie, pełne wód, bagien i borów nie

nadawało się na wytworne i stałe osiedle, przeto Łapy należałoby nazwać taflą ruchomą: jedni odchodzą w imię nowych poszukiwań, lepszych warunków bytu, drudzy przybývają z myślą próby stworzenia stałego osiedla.

Wpływ warunków geograficznych i klimatycznych na człowieka jest najpierwotniejszym i najgłębszym, bo mniejsze znaczenie ma czas, niż miejsce, na które człowiek przez pracę swoją wpływ wzajemny wywiera.

„Dojmujące ciągle niedole, ciężąc na duszy, tępią rozwijanie się zdolności rozumu, sprawiają zepsucie prawości serca, wkładają do napaści, podstępnych morderstw i zbrodni w celach rabunkowych”. To też jest słuszne przypuszczenie, iż od ich czynności łapanie, rozkaz „łap” pozostawił potomnym obecną nazwę naszego miasta.

Jest inne jeszcze przypuszczenie niepozabawione podstaw: w borach nadnarwiańskich, obfitujących w przeróżną zwierzynę, możni do późnych czasów urządzali łowy, „łapali” zwierzynę, dla odróżnienia więc, mogli temu zakałkowi nadać nazwę „Łapy”.

Czy obecne miasto Łapy — zawsze tak nazywało się, stwierdzić trudno. Sądzić należy, że nim nazwa ta przybrała brzmienie rzeczownikowe mogła zwać się formą czasownika (czynności) np. łapie. Z biegiem lat mogła nazwa przybrać łatwiejsze brzmienie — Łapy.

Dodać należy, że dowodem niezbitym, iż osiedle to sięga czasów dawnych jest sam charakter mieszkańców, którzy od XV wieku tworzą własność niezależną t. zw. szlachtę szaraczkową. Dzisiaj są mniej niż małorolni, jedynie pozostałe przydomki mówią za nich, że posiadali gruntu k'woli i tak dla przykładu podajemy: „półpanek”.

Jeżeli chodzi o charakter swoisty, są ambitni i konserwatywni aż do ujemnych cech.

Warunki higieniczne, w jakich żyli nasi pradziadowie były opłakane. Kroniki dostarczają nam szczupłych wzmianek o sąsiednich okolicach położonych nad Narwią: Płonce, Wiźnie, Surażu. Wiadomem jest, że były one zamieszkiwane już w wieku XV-ym, stąd uzasadnione przypuszczenie, że Łapy, leżące między temi osiedlami były też już znane.

Zwykle wszelka energia i zapobiegliwość koncentruje się przy bardziej sprzyjających warunkach etnograficznych, to też na lewym brzegu Narwi, gdzie leży osada Suraż rozwijał się pomyślnie handel, dzięki szerokiemu traktowi, a mieszkańcy naszego osiedla sami te warunki stwarzali na nizinnej miejscowości, bądź przez sypanie grobel, karczowanie lasów, tworzenie dróg, a nawet i przez budowanie mostów; posiadając jednak własność drobną, nie mając zewnętrznej siły skupiającej, nie byli w stanie szybkiego realizowania swych poczynąń.

Powoli ludności przybywa. Miejsca położone nad Narwią są zamieszkiwane szybciej, gdyż konieczność zaspakajania głodu stwarza nad rzeką i w lasach, warunki wygodniejsze, przeto wcześniej powstałymi osiedlami są: Borowskie, Bociany, Dębowina, Leśniki i inne.

Koniec 18-tego i początek 19-go wieku, łączący przykre wspomnienia z upadkiem Polski, wtrąca osiedle Łapy na długie czasy w stan zastoju kulturalnego, bowiem wpada ono pod rządy władców rosyjskich, którzy tworzą nad Narwią nowy pas graniczny, odcięty od wszelkiego życia. Z braku wygodnej komunikacji dochodzi tu zwolna tylko wszelki podmuch kultury. Jedynie od czasu do czasu słychać z oddali o budzącym się z długoletniego letargu narodowo-polskim duchu.

Tędy kierował swe kroki Dybicz, rwąc ku Warszawie... Tędy szły oddziały powstańcze na Białoruś.

Kiedy rewolucja w pierwszym poruszeniu (1831 r.) swoim nawiedzała Belweder i brata potężnych carów północy z pościeli spłaszła, kiedy podchorążowie wiedli bój zacięty, spłacając dług Moskalom za naukę na Placu Saskim, oni, mieszkańcy głuchego osiedla, wiedli ciche, szare życie, potem jeno zroszone przy ciężkiej fizycznej i monotonnej pracy jaką było karczowanie lasów.

Bieg rzeczy dopełniał się. „Bez krwawych wydarzeń, bez wstrząśnięć, pod zasłoną pełnej zgłębki pogody ważyły się losy”.

Dopiero przy drugim rewolucyjnym poruszeniu, w czasie najopłakaniejszego położenia Polski, ze wszystkich stron nieprzyjacielem zalanej, przez własne dzieci szarpanej; kiedy we krwi ponurzona szła, a wszyscy gotowi byli jej gruzy między siebie rozerwać; kiedy w ścisłym powszechnym bezbronny naród czoła nieprzyjacielowi stawiał, by Ojczyznę ratować, wtedy, o wtedy i ten z nad Narwi szaraczek, widokiem niedoli przerażony, rzuca i żonę i dzieci i idzie, idzie... współdziałać, umierać i współboleć w więzieniach łomżyńskich.

Lecz zwykłą losów koleją, gdy jedni padają—inny dają szczebel do życia.

Łapy—linja kolejowa.

Pamiętny w dziejach narodu polskiego rok 1863 dla Łap był rokiem nadziei na lepsze jutro. On przyniósł mieszkańcom materialne tchnienie ożywcze. O ile w poprzednich latach zauważa się zastój, o tyle teraz nagły rozwój kulturalny i zwrot ku lepszemu w warunkach ekonomicznych.

Nastaje czas budowy linji Warszawa—Wilno przez Towarzystwo francuskie, który daje możność wszystkim małorolnym być wciągniętymi

do pracy. Zwożą żwir, piasek na nasypy kolejowe i choć płaca jest niską garna się do tej mrówczej pracy.

Wreszcie wytknięto punkt wśród krzewów olszyny na dworzec.

Korzystają z tego hrabiowie Starzyńscy, Tworowscy i sprzedają place zadrzewione, a nawet porosłe szuwarami, chętnym nabywcom, którzy za zaoszczędzone pieniądze poczynają budować domy.

Ludności przybywa coraz więcej. Wśród przybyszów na uwagę zasługuje napływ żydów, którzy chwytają w swe ręce handel, zalewając centrum osiedla przy dworcu, hamując jednocześnie rozwój handlu chrześcijańskiego.

Z tubylczem, konserwatywnym społeczeństwem łączy się przyjezdny element zachodni, wnosząc powiew kulturalny—inicjatywę. I chociaż główne punkty pracy, — wyższe i lepsze stanowiska zostały obsadzone często najeźdźcami—to jednak tubylcza ludność umiała wykorzystać i tę okoliczność, angażując się do prac ciężkich, a dzieci poświęcając wolnym zawodom.

Szukanie nowych zajęć, wyjazdy do Warszawy, Krakowa i dalej w celach zarobkowych, zachowywały zagony ojcowskie bez rozdrobnienia. Zdawałoby się, że sytuacja ekonomiczno-kulturalna polepszy się. Niestety, aczkolwiek Francuzi otrzymali koncesję na budowę kolei, urzędnikami byli przeważnie Rosjanie lub Niemcy — Polakom zostawiono miejsca podrzędne.

Skromny niewymagający Polak, pochłonięty codzienną pracą zawodową, pełen trosk o zdobycie chleba dla siebie i rodziny był zadowolony i nie zastanawiał się nad kwestjami dalszemi.

W życiu ekonomicznym nastały ciężkie chwile, gdy rząd rosyjski przejął kolej w swe ręce.

Prądy rusyfikacyjne i dążności zostają skierowane na Polskę, a tem samem na miasta przy trasie kolejowej położone.

O pracę zarobkową coraz trudniej. Potrzebne ręce robotnicze i siły urzędnicze—władze znajdują w przybywających Rosjanach.

Łapy upatrzone są jako centralny ośrodek, skąd pójdzie akcja rusyfikowania, osobliwie tych punktów, gdzie przed laty była unja: Hodyszewo, Wys.-Mazowieckie, Bielsk i dalej w kierunku Janowa, Siedlec, Lublina. Budują więc cerkwie, tworząc ośrodek życia religijnego niedawno przybyłym moskalom.

A czy tubylcy nie chcą mieć swego domu modlitwy? O to nie dbano. Przybysze zaspokoili swoje potrzeby duchowe, bo mieli już bożnicę i cerkiew.

Oto w jakich warunkach na nieznanych obszarach, porośniętych sitowiem, powstało osiedle ludzkie, w którym stworzono warunki bytu na-

razie znośnego, a z czasem dostatniego. I zdawałoby się, że już żyć można.

Zabiegi o kościół.

Niestety, fachowe siły polskie zmuszane są do emigracji, która osłabia ducha narodowo-polskiego. Idą Polacy w obce kraje szukać chleba, bo ziemia-matka wyżywić ich nie jest w stanie.

Nie zbrukała ich duszy szerząca się schizma, nie ulegli rusyfikacyjnym wymogom, ale załamała ducha narodowego przymusowa emigracja...

Taki stan trwa do 1905 r.



Ks. Prałat B. GUMOWSKI
b. proboszcz w Łapach.



Ks. A. KRUSZEWSKI
b. proboszcz w Łapach.

Revolucja rosyjska po wojnie japońskiej, wstrząsając podstawą wewnętrznej polityki rosyjskiej, wpłynęła dodatnio na zmianę warunków bytu w Łapach.

W listopadzie tegoż roku ogłoszono tolerancję religijną, zezwalającą na zmianę wyznań, budowę kościołów. Po paru miesiącach prawa tolerancji ograniczono. — Lecz Polak już przestał być bojaźliwym, jak dawniej; z odwagą rozpoczyna życie pełne inicjatywy w sprawach religijnych i kościelnych. Jedną z potrzeb palących — to kwestja religijno-polityczna: stworzenie punktu życia religijno-katolickiego, jako jedynej odtrutki na zakusy rusofilskie.

Chcąc poznać duchowe wnętrze ówczesnego człowieka; ukształtować sobie pojęcie o uczuciowo-mysłowej stronie jego patriotyzmu, trzeba koniecznie poznać tę gorącą, a mocną, zawodami niezwałoną psychikę nadziei, którą w Polaku owej doby utrzymywało jasno świecące słońce wiary w jakiś boski cud.

Łapom zabłysła jutrzeńka.

Należąc do odległej o 5 klm. parafji w Płonce, robotnik mając terminową pracę nie był w możności korzystania z posług religijnych z racji złych dróg komunikacyjnych, a przytem nadmienić trzeba, że silne zabiegi religijno-prawosławne posuwały, aż pod strzechę gotowość służenia. Z łatwością przysłoby to im mającym na miejscu cerkiew prawosławną.

Popi podnoszą protesty przeciwko projektowaniu nowej parafji. Kierownictwo pracą techniczno-kolejową-prawosławne mogłoby wywrzeć wpływ. W porę więc nadchodzi zmiana polityki, a zdawna pielęgnowana myśl przyobleka się w czyn.

Potrzeba opieki duszpasterskiej wymagała budowania kaplicy na miejscu i dołożenia wszelkich starań, aby kaplica ta spełniała zadanie parafjalnego kościoła.

Kto pierwszy tę myśl podsunął, dziś stwierdzić się nie da; wyszła ona z duszy zbiorowej kolejarzy-polaków.

Popularyzacją tej idei w szerszych kołach zajęli się dobrze myślący i religijni katolicy, dla których uciążliwa była z braku dogodnej komunikacji odległa parafja. Wprawdzie ówczesny proboszcz Płonki Kościelnej ks. Onufry Wyszomirski, dziś dostojny jubilat, Kanonik, otwartem sercem witał parafjan odległego osiedla, to jednak pokonać przestrzeń było trudno. Kolejarz jako jednostka wędrowna z racji obowiązku, nie szukał jedynie wygody chcąc mieć kościół na miejscu, lecz w tem jego dążeniu zawiera się obrona wiary i tama przeciw rusyfikacji. Nie mniej wiedział, że sfery robotniczo-kolejowe katolickie, odwykają od długich podróży do oddalonych kościołów, jakoteż zdawał sobie sprawę, że wpływy katolicyzmu na miejscu mogą mu zapewnić i stanowisko materialne.

Spontanicznym ruchem skierowano się do wizytującego w owe czasy, a dziś jeszcze żyjącego ks. arcybiskupa Roppa (ówczesnego biskupa Wileńskiego), by poświęcił upatrzone miejsce pod przyszły kościół.

Poruszony do głębi tym czynem wiernych wyrzekł do dziś pamiętne słowa: gdybym był najdalej, jeżeli zostanę powiadomiony, na wyświęcenie kościoła przyjadę". Czuł, że ten dzień prędko nastanie. I on chciał dzielić radość parafji.

Oczywiście byłby to w najwyższym stopniu naiwny optymizm, gdyby społeczeństwo polskie spodziewało się odrazu murowanego kościoła.

Mysłano tedy o kaplicy, a raczej o domu modlitwy. Wszelkie zaś funkcje parafjalne, jak dawniej, miały przynależeć Płonce i Poświętnemu.

Normalnie nie mogło marzeniem być ufundowanie katolickiego punktu w Łapach, w miejscowości, jak nadmieniliśmy zaliczonej do zdobytych punktów przez prawosławie. Było to złudzeniem władz moskiewskich.

Polak wykazał, że nic nie zdoła zabić jego religijno-narodowego ducha.

W zabiegach o pobudowanie kaplicy niemałe zasługi położyli nawet ówcześni prawosławni kierownicy-inżynierowie.

Zdawałoby się, że najmniej wspaniałomyślności należy oczekiwać od rosyjskich „naczelników” a jednak inżynier Panfilow i inż. Sokołowski byli tymi wyjątkowymi, nie urzędnikami, a ludźmi rozumiejącymi potrzeby polaków-katolików. Potomność do dziś ich imiona wdzięcznie zapisuje, dzięki im składając, że wpływami swymi przyspieszyli zezwolenie władz politycznych.

Mimo tylu wysiłków i niespodziewanej pomocy tworzenie nowej parafji napotkało na trudności techniczne: w Płonce bowiem, sąsiedniej parafji, rozpoczęto budowę dużej świątyni, któraby rosnący już ośrodek Łapy — mogła pomieścić. Trudno było sprostać ciężarom podwójnym: myśleć o nowej świątyni, a kończyć rozpoczętą. Lecz, że ofiarność ludzka jest niezbadana, zaczęły wpływać poważne sumy od rolników, kolarzy, kupców i inteligencji zawodowej. Na własnych prawie barkach noszono materiał. I w krótkim czasie stanęła spora drewniana budowla.

Nie będziemy wchodzić w szczegóły kto i co ofiarował do kaplicy. Z ofiar tylko znalazły się monstrancja, ornaty, alby i komże. Pocziwie niewiasty zakrzętały się około upiększenia: hafty i bielizna to dzieła ich rąk. A ks. Placyd, który po kasacie zakonu, resztki życia spędził w nowoutworzonej parafji w Łapach, też przekazał swoje prywatne zbiory szat kościelnych.

Wszystko więc potrzebne do obrzędów było ufundowane, brakło jedynie stale mieszkającego kapłana. Obrzędy religijne miał sprawować wikariusz parafji Płonka ks. Namiotko.

Administracyjnie nie zaszła żadna zmiana. Łapy pozostały jedną z dzielnic parafji Płonka; władze duchowne dały zezwolenie, by ks. Wikariusz co niedzielę dojeżdżał, odprawiał Mszę Św. i udzielał Sakramentów Św.

Taki stan rzeczy długo trwać nie mógł. Ludność pragnęła mieć wszystkie nabożeństwa, a było to niemożliwością z racji dojazdów księdza. Funkcje pogrzebów i chrztów narażały w dalszym ciągu na uciążliwą i niewygodną jazdę do Płonki. Budzi się przymtem ambicja: ośro-

dek o zewnętrznej kulturze, nie chciał być zależnym od starożytnej, lecz malej wioski.

Łapy—parafja.

I ujrzeli chwilę, którą Bóg zsyła tym, którzy umieją cierpliwie czekać. Jutro jest zawsze słowem nadziei...

Nadszedł 1908 r., a z nim wybrany miesiąc maj. W dziękczynny hymn uderzył zbudzony świat.

Łapom przyznano dekretem biskupa Sejneńskiego ks. Antoniego Karasia—parafję, tem samem i zezwolenie na prowadzenie akt. Określono granice parafji, w skład której weszły wioski: Łapy-Pluśniaki, Ła-



Ks. FLORJAN HARABURDA
b. proboszcz w Łapach.



Ks. BRONISŁAW TALANDZEWICZ
b. prefekt i wikary w Łapach.

py-Szołajdy, Łapy-Dębowina, Łapy-Kołpaki, Łapy-Łynki i wliczone dziś do obszaru miejskiego Wity, Bociany, Barwiki, Leśniki i Osse. Proboszczem mianowano ks. Górnowskiego, który niemałe zasługi położył około podniesienia idei narodowo-katolickiej.

Posiadanie parafji i kościoła nietylko rozbudziło ducha wiary i pobożności wśród mieszkańców, ale wpłynęło widocznie na późniejszą przyszłość. Odtąd adoracje, nabożeństwa czerwcowe, różańcowe, rekolekcje i Msze św. gromadzą liczne rzesze serc katolickich w kornej modlitwie wznoszonej do Pana Nieba i Ziemi.

Parafia Łapy, stanowiąca początkowo przedmiot żartów i lekceważenia ze strony sąsiadów, zaczyna po 1908 r. silnie rozrastać się.

Powiększając depot parowozowe—nową placówkę pracy. Zwiększa się ilość robotników, wzrasta zabezpieczenie materialne. W parze z nimi idzie i wzrost osiedla, które przeistacza się w osadę przynależną powiatowi Wysoko-Mazowieckiemu, a w roku 1925 Łapy zostają miastem i otrzymują własną autonomję — magistrat. — Liczba parafjan wynosi 6.725 osób.

Wewnętrzne życie parafjan ulega zmianie. Praca przybiera charakter samodzielny, który przejawia się w tworzeniu organizacji: Bractwa Różańcowego i Trzeciego Zakonu.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że obok kaplicy wzniesiono prowizoryczną dzwonnice na krokwiach, w której umieszczono dzwon zwołujący wiernych na wspólne modły.

W dziedzinie kultury również zaznaczył się rozwój. Wprawdzie językiem urzędowym i wykładowym był rosyjski, ale mowy polskiej nie broniono, hamowano tylko ducha narodowego.

Wewnątrz parafji wyłania się postulat ufundowania gmachu kościelnego odpowiadającego stylem i wielkością parafji. Było to jednak marzeniem dalekiej przyszłości, bo znów stanęły przeszkody natury politycznej i finansowej. Polityka rosyjsko-prawosławna strzegła mocno, by nie dopuścić do silnego rozwoju parafji, bo rozbudowa i utrwalenie jej było wbijaniem klina w dążenia rusyfikacyjne. Życzliwość sfer wyższych i te trudności pokonałyby, gdyby nie przeszkody natury zewnętrznej.

Nadszedł 1914 rok, zwiastując wybuch wojny. Rok ten skreślał jednym ruchem wzniosłe marzenia katolickiego społeczeństwa.

Na zachodzie huk armat. W pożodze stają wsie i miasta. Ludność pozostawia cały swój dobytek, uchodząc z życiem. Krwawa łuna przechodzi nad Łapami.

Warsztaty Kolejowe zostają ewakuowane wraz z zatrudnionymi robotnikami; pozostają rolnicy i żydzi.

Nastaje smutny okres trzechletniej okupacji niemieckiej. Budzą się przykre dla nas wspomnienia: zgliszcz, spalonych wiosek, zajęcia i wywiezienia dzwonów. Miasto przedstawiało obraz skazanego na wymarcie, a kaplica drewniana uważana za zbędną nabrała znów wartości przybytku Bożego; całe życie religijne przeniosło się do niej. Obowiązki proboszcza sprawował ks. Kruszewski.

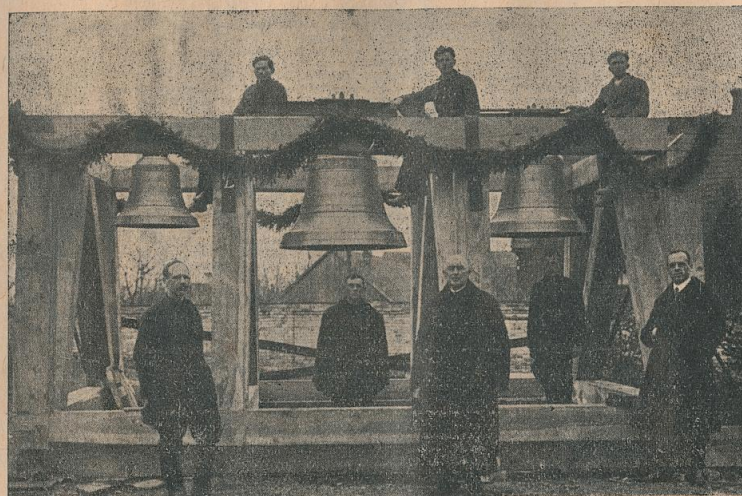
Po podpisaniu rozejmu w Brześciu w grudniu 1917 r. Niemcy wydali odezwę, którą stworzyli granicę, udostępniając powrót do rodzinnych stron.

Radośnie witano wiosnę 1918 roku w Łapach. Masowo powracano na łany ojczyste. Z niekłamanym uczuciem biegł uciekinier do kaplicy, by najpierw Bogu złożyć hołd za szczęśliwy powrót. I do dziś została niejedna rzecz świadcząca, z jak wielkim wzruszeniem, łzą w oku przestępował jej próg.

Zbliżająca się jesień złota tegoż roku przyniosła wiadomość, że żyjemy w wolnej i Niepodległej Ojczyźnie. Modłom dziękczynnym nie było końca...

Budowa kościoła murowanego.

W Łapach zostają otwarte Główne Warsztaty Kolejowe Dyrekcji Wileńskiej—ludności przybywa. I znów parafjanie podejmują, przerwaną przez wypadki wojenne, myśl budowy okazałej świątyni.



Dzwony nowe przed umieszczeniem na wieży w Łapach. Wykonane w Stoczni Gdańskiej. Dar pracow. kolej. Dzwony noszą nazwy: „Jan”, „Piotr” i „Paweł”.

Na stanowisko proboszcza wraca powtórnie ks. Gumowski i od razu z powstałym Komitetem w 1918 r. uczestniczy przy założeniu kamienia węgielnego przez Jego Eksceleńcję ks. Biskupa Jędrzeja Jędrzejowskiego, ówczesnego sufragana diecezji sejneńskiej.

Projekt przedwojenny zostaje pominięty; kościół będzie budowany według planu architekta Skórewicza. Nawrót do macierzystych wzo-

rów, szukanie nowych dróg w budownictwie przeważa w tym projekcie. Ideje te czarowały. Nic więc dziwnego, że choć projekt posiadał duże braki w uwzględnieniu strony praktycznej, to jednak został przyjęty. Lecz znów poważna przeszkoda.



Stawianie Krzyża Misyjnego w Łapach w dniu 3. III. 1933 r.

Nadszedł czas inwazji bolszewickiej. W tym ruchu biorą udział nawet najmłodsi, dzięki gorącej odezwie ks. proboszcza Gumowskiego, który nawoływał ojców i matki, by oddawali swe dzieci tak bardzo potrzebującej Ojczyźnie.

W tym celu urządził misje. Słowa proboszcza poparte kazaniami O.O. Kapucynów znalazły oddźwięk w sercach Polek. I szły te latorośle na śmierć męczeńską.

Nie wszyscy stanęli pod sztandarem: „Bóg i Ojczyzna”. Inni pozwolili spętać się wciągnięciem do „rewkomu”, tracąc przytem energię wyzwalającą.

Łapy były w on czas ogniskiem hasel komunistycznych, niedoleżnem zbiegowiskiem rozmaitego elementu, małostkowem, usiłującym raczej ze strachu, niż ze zrozumienia przypodobać się tej bosej masie demagogicznej. Jedynie prawdziwi Polacy-Katolicy wąpili w pomyślny skutek bolszewickich usiłowań.

Wspominając te minione bóle można powiedzieć: gdyby ludzkie plemię nie zrodziło Kaina, nie poniósłoby śmierci i Abel.

Zasiane ziarna kłólu ręką moskala—komunisty kielkowały przejawiając się często nazewnątr. Zdrowy atoli duch narodu i praworządność uporały się szybko z tym chwastem. Odrodzenie następuje widocznie.

Po 1920 roku społeczeństwo chwyta w silne ręce ster swego życia duchowego i za wszelką cenę chce wznieść mury kościoła.

Warunki sprzyjają. Wybitnie przyczynia się do budowy kościoła były naczelnik warsztatów kolejowych inż. R. Schmidt. Jego bowiem wpływem należy przypisać wydajną pomoc p. ministra kolei inż. Tyszkii.

Zapał idący z góry ogarnia i pracowników, którzy całe dnie, wolne godziny po zajęciach poświęcają budowie kościoła.

Rozpoczął budowę kościoła ks. prałat Gumowski, a dźwignął kościół ku górze i wykończył ks. proboszcz Haraburda przy dalszej intensywniej pomocy Komitetu. A pracy był ogrom, bo i zobowiązanie, które wkradło się do dzieła, trzeba było pokonać. Wielką pomocą w pracy duszpasterskiej był mu ks. Bronisław Tałandzewicz, ówczesny prefekt i wikariusz parafji.



Ks. Dr. GRUNWALD
obecny proboszcz w Łapach.

W tym czasie zawarto umowę ze Stoczną Gdańską na trzy dzwony, na których na wieczne czasy wyryto słowa: Fundacja Pracowników Kolejowych w Łapach. 1929 r.

Jak konsekracji kościoła w r. 1927, 18 września, tak i uroczystego poświęcenia dzwonów 6 kwietnia 1930 r. dopełnił osobiście Jego Eksceleńcja ks. Biskup Stanisław-Kostka Łukomski, dając wyraz szczególnej ojcowskiej troski o ten zakątek diecezji.

W międzyczasie następuje zmiana. Ks. proboszcz Haraburda zostaje przeniesiony na inne stanowisko w dniu 2-im grudnia 1930 r., pozostawiając prace materialne ukończone. Miejsce proboszcza obejmuje ks. Dr. Kazimierz Grunwald, a stanowisko prefekta i wikariusza powierzono ks. Janowi Skrzeczkowskiemu.

Należałoby sądzić, że całą energię można będzie oddać na organizowanie życia wewnętrznego parafji, jednak rzeczywistość stwierdza co innego. Nowe trudności piętrzą się nieoczekiwanie.

Przygnębiające wrażenie wywołał fakt ukazania się złośliwego grzyba w ścianach i podłodze. Front naukowy i gospodarczy stanął z nim do walki. Rok pracy zlikwidował jego widzialne widmo.

Następują prace ukończenia Domu Katolickiego, a wślad za nimi planowa działalność w wewnętrznym życiu parafji. Proklamowana akcja katolicka przez papieża Piusa XI od razu znalazła zrozumienie na terenie Łap.

I tak minęło—25 lat istnienia parafji.

Okoliczność przypadającego jubileuszu pierwszego 25-lecia parafji wykorzystano osobiście dla Akcji Katolickiej.

Upamiętnienie tego roku miejscowy ks. proboszcz postanowił uświęcić jubileuszem i na rok przed terminem opracował program uroczystości wspólnie z ks. Prefektem Skrzeczkowskim i z Komitetem.

Naczelnik warsztatów p. inż. Jan Blum, stojąc na czele Komitetu Budowy Kościoła ochotczo i czynnie dorzucił niejedną myśl w planie i jego realizacji. Przy boku prezesa stanęli wszyscy członkowie Komitetu:

1. Paweł Kisielewski (senior),
2. Bolesław Roszkowski
3. Antoni Chodorowski
4. Ignacy Wesołowski
5. Mikołaj Łapiński
6. Michał Prażmowski
7. Władysław Grabowski
8. Stanisław Tomaszewski
9. Antoni Gryka-Łapiński.

Ufundowano organy, żyrandol, chrzcielnicę—dary kolejarzy.

Upiększono nowym malowidłem salę katolicką, odświeżono wnętrza kościoła.

Główną pobudką do zorganizowania tej uroczystości była myśl, by wszystkie zaczęte prace katolickie skierować na szeroką drogę rozwoju. Istotnie po zapowiedzeniu uroczystości cała parafja odpowiedziała głośnym echem zrozumienia współpracy.



Komitet budowy Kościoła w Łapach z prezesem p. inż. J. Blumem (x nad głową) na czele. Zdjęcie na tle plebanji.

Jego Eksceleńcja ks. Biskup Stanisław-Kostka Łukomski rozszerzył plany przedstawione do aprobaty, zezwalając na regionalny Kongres Eucharystyczny, w którym sam wraz z zaproszonymi ks. ks. Biskupami łaskawy udział weźmie.

I znów popłyną lata na rachunek nowych dziesięcioleci.

Człowiek stanie wobec świeżych zagadnień jutra. I może przed sumieniem katolickim osobiście dziś, dotąd nieznane trudności staną. Lecz nam nie wolno ugiąć się pod ich ciężarem.

Pomni, że błogosławieństwo spoczywa nad wszystkim, co czyni się w Imię Boga, rzucamy hasło:

„Naprzód! z Bogiem”,

Niniejszy numer jubileuszowy obejmuje dwie części:

I. Zebranie w jedną całość wszystkich wysiłków około utrzymania ducha katolickiego przez przeciąg więcej niż 25-ciu lat i złożenie Bogu w podziękę.

II. Przedstawienie, w miarę możliwości, szczegółowych faktów, opowiadanych przez świadków naocznych, których nie spisała dotąd historia parafji, choćby w szacie kroniki, lub opartych na uzasadnionych przypuszczeniach, osobliwie w części powstania osiedla.